

## ALEKSANDER JACKOWSKI

ur. 1920; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Warszawa, dwudziestolecie międzywojenne, rodzina, matka, ojciec, wujowie, Kazimierz Jackowski, Stanisław Jackowski, ciotka

### Rodzina

Matka [była] Francuzką z krwią hiszpańską, austriacką, rosyjską, żydowską, wszystko razem, taki kundel, ale z Francji. Cała rodzina matki to byli profesorowie uniwersytetów, przeważnie z zakresu nauk ścisłych. Matka miała skończoną psychologię i bodajże psychiatrię, była asystentką w Paryżu, kiedy poznał ją mój ojciec w 1910 roku. Poznał ją wtedy, kiedy był w szkole jakichś nauk politycznych w Paryżu.

Moja rodzina od strony ojca to było ziemiaństwo, które straciło wszystko i przenieśli się do Warszawy. Ich było bodajże siedmiu braci. Jednym był major Jackowski, który zajmował się radiem, był jednym z twórców radiofonii wojskowej i jemu między innymi podlegali ci kryptografowie, ci szyfranci, którzy zresztą odgrywali pewną rolę wtedy, kiedy marszałek Piłsudski prowadził tę swoją ofensywę na bolszewików, bo oni wtedy też przekazywali te informacje, które mieli. Kazimierz Jackowski zginął w Katyniu, zamordowany, był twórcą Muzeum Techniki w Warszawie. W zeszłym roku odsłanialiśmy jego tablicę pamiątkową, bo tam z wielkim szacunkiem, kultem wręcz, o nim wciąż mówią, w tym Muzeum Techniki, co jest rzadkie w Polsce. Drugi mój stryj to był Stanisław Jackowski, rzeźbiarz. Jest jego „Tancerka” w parku Paderewskiego, taka z rączkami rozłożonymi, bardzo sentymentalna. On zresztą za tę rzeźbę dostał złoty medal w Paryżu, co się wtedy bardzo liczyło. Mój ojciec był publicystą ekonomicznym, pracował w Ministerstwie Przemysłu i Handlu. Był w gabinecie ministra referentem prasowym, później to się jakoś inaczej nazywało, tam był do 1939 roku. Jednocześnie był nieukończonym kompozytorem, miał nieukończone studia, sporo komponował, w takim duchu szopenowskim, co zresztą spowodowało, że moja przekora od razu kierowała mnie w kierunku odwrotnym, znaczy nielubienia Szopena i interesowania się muzyką Bacha i od lat myślę szeptem, siedmiu już byłem zainteresowany tylko tą muzyką i Prokofiewem. Ta muzyka, którą miałem w domu, jakoś była mi obca. To samo zresztą jeżeli chodzi potem o sztukę. Pierwszy artykuł,

który napisałem, był właściwie przeciwko mojemu stryjowi, przeciwko tej sztuce, którą uprawiał mój stryj, przeciwko komercjalizacji sztuki, ponieważ jego rzeźby, te tancerki miały niesłychane powodzenie, wobec tego on robił ich wiele kopii, co dla mnie było rzeczą oburzającą, wciąż uważam zresztą, że jeżeli się coś zrobiło, no to to jest jednorazowa sprawa. Natomiast on te rzeczy wykorzystywał. Ja wtedy miałem to tego stosunek inny, no i to był początek jak gdyby moich zainteresowań sztuką.

Kto jeszcze z rodziny? Jedna ciotka, która była właściwie prawie że sparaliżowana, reumatyzm bardzo silny, o której zresztą pisałem w tych swoich wspomnieniach. Ja miałem zawsze bardzo dobre serce, ale konsekwencje tego było okropne. Bardzo chciałem mojej ciotce pomóc i czytałem nowelkę człowieka, który w naszej rodzinie był bardzo ważny, Bolesława Prusa. Ja nie pamiętam dokładnie, ale Prus był wujem chyba mojego ojca, coś takiego, w każdym razie Prus był tą osobą strasznie ważną. Jak miałem kilka lat, to w domu rodzinnym, gdzieś tam w Annopolu, wuj zawsze czytał jakieś nowelki Prusa i przeczytał taką nowelkę, to na granicy się działo, tam byli przemytnicy i chowali swój towar i broń pod łóżkiem takiego starego człowieka, który był sparaliżowany. No i w jakimś momencie coś wybuchło, tamten wyskoczył do góry i wróciła mu władza w kończynach. Jak ja to usłyszałem, to pomyślałem, że trzeba pomóc mojej kochanej ciotce, która była taka nieszczęśliwa. Wobec tego jak cała rodzina chodziła po polach, no i tam te wszystkie chłopki się kłaniały nisko, ja poprosiłem, żeby mi złowiły mysz. I mi złowiły żywą mysz. Ja tę mysz miałem w ręku, trzymałem ją cały czas, jak wróciliśmy z tego spaceru, ciocia siedziała pod jabłonią w sadzie i miała taką koronkową bluzkę na sobie, ja podszedłem i wrzuciłem jej tę mysz za bluzkę, wierząc, że ona będzie chodziła i że jej pomogę. Okazało się, że to nie była prawda. Ciocia strasznie krzyczała. O mnie zaczęli wrzeszczeć, że ja jestem zły chłopak i tak dalej, i tak dalej. No i to był właśnie taki ciąg wydarzeń związanych z dobrym sercem. Prus był ważny, Prus był ważny dlatego, że Prus lubił moją matkę, natomiast rodzina ojca traktowała moją matkę jak taką przybłędę z zagranicy, z Paryża, znad Sekwany. Dziadek, który pisywał takie wiersze okazjonalne na imieniny czy na inne uroczystości, napisał taki wiersz o pani Piskorskiej, która była śliczna, blondynka, miała taki warkocz, ich ziemia była obok naszej ziemi, że mój ojciec nie chciał Stasi Piskorskiej, tylko przywiózł sobie taką czarnooką z Paryża. Ta sytuacja była o tyle ważna, że od razu mnie nastawiła, że dla mnie ta rodzina ojca była rodziną obcą. Całym moim sercem wtedy byłem z matką, no i efekty tego były bardzo różne, bo na przykład jak miałem 3-4 lata, mieszkałem koło kościoła Zbawiciela, tam się urodziłem, na Marszałkowskiej 33, moja ciotka, bardzo religijna, zaprowadziła mnie do kościoła i kazała mi ucałować stopy wiszącego Chrystusa. One były całe brudne, oblepione, natomiast moja matka uczyła mnie ciągle czystości, miała przesadę w tym, wobec tego ja powiedziałem, że nie chcę pocałować tych stóp, ciocia mnie zmusiła. Ja pocałowałem i dostałem grypy i strasznie się z tego powodu ucieszyłem, że wyszło na mojej mamy. No więc taki był mój stosunek w ogóle do tej całej rodziny, dlatego ja nawet tej rodziny nie znałem. Po pewnym czasie w różnych sytuacjach

poznawałem ludzi, którzy nagle mówili: „Ja jestem twoją ciotką” czy coś takiego, bo ja nie wiedziałem w ogóle o tym.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2007-03-19, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"